Nr. 181 — We Lwowie — Sobota 2 Lipca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman i & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z powodu rozruchów ludowych.

Lwów d. 1 lipca.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego w 32 powiatach i mieście Krakowie, jako też i zaprowadzenie w dwóch ich powiatach sądów doraźnych z powodu antiżydowskich rozruchów chłopskich, stanowi wypadek niezmiernie smutny. I byłoby to dowodem bezgranicznej apatyi i bezmyślności z naszej strony, gdyby podobne zajścia krwawe i groźne, nie poruszyły do głębi opinii publicznej.

Niewątpliwie, iż władze państwowe czynią tylko powinność swoją, gdy środkami, jakie im ustawy do rozporządzenia oddają — chociażby najsurowszymi, starają się przedewszystkiem o przywrócenie w okolicach, wzburzonych rozruchami — spokoju. To ich obowiązek.

Skoro jednak owe rozruchy pokryły znaczny obszar kraju pożogą, kosztują już dotąd życia około 20 chrześcijan, napełniają szpitale i więzienia ofiarami niepokojów, obowiązkiem jest obywatelstwa światlejszego wszelkich stanów popierać jaknajsilniej dzieło pacyfikacyi.

Owe rozruchy nieszczęsne pogrążają setki i tysiące rodzin włościańskich w nieszczęściu, a nadto ściągają na kraj cały groźne niebezpieczeństwa, oswajając nieoświecone, surowe masy z myślą szukania sobie sprawiedliwości, nie w drodze legalnej, ale środkami bezprawnymi — prowadząc je na drogę buntu.

To nie jest objaw, któryby można brać lekko! A godzi się także pomyśleć i o tem, czy stłumienie rozruchów włościańskich li tylko siłą fizyczną, zapomocą wojska i administracyjnych środków wyjątkowych osiągnie cel: mianowicie, *czy sprowadzi ono rzeczywiste i trwałe uspokojenie umysłów?* Mogą one bowiem sprowadzić natychmiastowe uśmierzenie rozruchów, przywrócić doraźnie porządek. Nie dają jednakowoż gwarancyi, iż ów spokój będzie trwałym — czy owszem nie rozjątrzą one i nie pogłębią niezadowolenia w masach ludności, i nie uczynią ich jeszcze bardziej przystępnemi podszeptom siejących wzburzenie agitatorów? Wiadomo, jak niebezpiecznem jest zbyt forsowne zagojenie ran, gdy nieopatrznie zamknie się we wnętrzu organizmu ropiące pierwiastki chorobowe. A któż zaręczy, czy jednostronne stłumienie rozruchów włościańskich w zachodnich powiatach li tylko za pomocą stanu wyjątkowego, sądów doraźnych, żandarmów i wojska, nie uspokoi wzburzonego ludu tylko powierzchownie i pozornie — i czy nie będzie następstwem tego wybuch namiętności ludowych w przyszłości ze spotęgowaną jeszcze gwałtownością — czy nie rozszerzy się on na inne okolice kraju, dotychczas spokojne.

Akcya pacyfikacyjna nie powinna być przeto jednostronną. Ażeby zaś nie była jednostronną, powierzchowną, *powinna oprzeć się na gruntownem zbadaniu natury i przyczyn tej choroby społecznej, która aż do podobnych anormalnych objawów doprowadziła.*

Społeczeństwo całe powinnno dbać o to, ażeby nietylko ekscesy były stłumione, ale ażeby wykryte były także źródła owych ekscesów, ich prawdziwi sprawcy, ażeby przedmiotowo, bezstronnie, ale też i wszechstronnie przeprowadzoną była diagnoza tych niezdrowych stosunków, które stanowią powód owych pożałowania godnych wypadków.

Któż ma tę diagnozę przeprowadzić?

Mojem zdaniem byłoby to obowiązkiem władz autonomicznych. Wydział krajowy powinien jak sądzę, powziąć inicyatywę w tej sprawie, i bezzwłocznie zaprosić delegatów Wydziałów powiatowych z okolic, dotkniętych rozruchami, tudzież grono innych osobistości z rozmaitych stronnictw i warstw ludności, obznajomionych ze stosunkami i usposobieniami różnych warstw ludności kraju, dla wyświecenia powodów rozruchów ludowych w zachodniej części kraju, i wskazania środków trwałej pacyfikacyi wzburzonych mas — pacyfikacyi dobrowolnej, szczerej, płynącej z przekonania.

Chować się po za żandarmów i wojsko w takiej chwili groźnej, kiedy połowę kraju niemal ogarnia pożar buntu społecznego, byłoby i haniebnie i nierozumnie. Potrzeba mieć odwagę zapuścić sondę w owe rany otwarte, potrzeba okazać dość siły moralnej ku temu, ażeby ową budzącą się energię mas ludowych, która obecnie zużywa się ze szkodą kraju w bezmyślnych gwałtach i rozruchach, skierować na drogę rozumnie obmyślanej, spokojnej pracy organicznej dla dobra własnego i dla dobra kraju!

Wniosek ten, zmierzający przedewszystkiem do przedmiotowego zbadania powodów rozruchów ludowych, które sprowadziły stan wyjątkowy na znaczny obszar kraju — poddaję niniejszem pod sąd światłej opinii publicznej. Jeżeli ktoś wymyśli skuteczniejszy środek trwałej pacyfikacyi rozruchów — będę się bardzo cieszył. Zdaje mi się jednak, iż same tylko raporta posterunków żandarmskich i sprawozdania starostów, pisane w pospiechu, pod bezpośredniem wrażeniem doniesień o rozruchach, nie mogą dokładnie wyświecić tego objawu różnych chorób, tkwiących w głębi naszego organizmu społecznego. Powołani do leczenia tych chorób lekarze powinni wglądnąć głębiej.....

Teofil Merunowicz.

Prasa krakowska o stanie wyjątkowym.

Krakowski *Czas* w numerze piątkowym pisze:

„Rząd zwrócił baczną uwagę na szerzący się ruch, podżegany przez żywioły obstrukcyjne, a p. namiestnik osobiście objechał, i zbadał stan rzeczy w powiatach najbardziej zagrożonych. Środki energiczne, podjęte przez rząd w chwili, gdy katastrofa przybierała groźne rozmiary, okazały się widocznie koniecznymi ze względu na to, aby szybkiem i energicznem zduszeniem ruchu przewrotowego, odwrócić od kraju gwałtowniejszą burzę i zapobiedz nieszczęściu publicznemu.

Wobec tego nie można stanu wyjątkowego pojmować, jako zarządzenia natury politycznej, zwróconego przeciw krajowi, jego autonomii i jego mieszkańcom. Byłoby też bardzo pożądanem, aby w najszerszych kołach społeczeństwa naszego pojęto należycie krytyczne znaczenie sytuacyi i trudne zadanie rządu, który widocznie zdecydowany jest działać bez wahania i z całym naciskiem, aby zabezpieczyć powagę władzy, jakoteż ochronę spokoju i bezpieczeństwa wszystkich warstw ludności bez różnicy narodowości i wyznania“.

Nowa Reforma pisze:

Bieda i nędza ludu, brak zmysłu i sposobu samopomocy wobec niezaprzeczonego nacisku ze strony kapitalizmu żydowskiego, w niegodziwy sposób nadużyte zostały przez agitatorów politycznych i karyerowiczów wszelakiego rodzaju, do pchnięcia nieoświeconych mas na tory zbrodnicze. Czyż zaiste można przyjacielem ludu nazwać kogoś, kto pobudza go do wymierzenia sobie sprawiedliwości w sposób, mogący jedynie jeszcze większą tego ludu skończyć się nędzą, i wtłacza go tem samem na dno ogromnego nieszczęścia?

Zastanówmy się bowiem bogdaj przez chwilę, jakie namacalne i nieuchronne być muszą następstwa owych rabunków, burzenia karczem itp. Podczas gdy nikczemni podszczuwacze ludu siedzą sobie wygodnie w domu i przy zielonym stoliku obliczają efekt zbrodniczej agitacyi, to jedni z ludu legli już na placu, osierocając rodziny — drudzy wypełniają więzienia, a gdy z nich wyjdą po miesiącach, a może latach kilku, nie będą mieć chaty i kąta własnego, sprzedać będą musieli resztki mienia, jeżeli one im wogóle zostaną, aby zapłacić odszkodowanie za wyrządzone szkody. Skończy się więc na tem, że zwycięzcami pod względem materyalnym, wyjdą z tej walki ci właśnie, przeciw którym ona bezpośrednio była zwróconą — a ci z ludu, którym udział w tej walce udowodniony będzie, staną na krawędzi ostatniej nędzy, utworzą nową masę bezdomnego proletaryatu!

„Dlatego też z trwogą przyjęliśmy wiadomość o sądach doraźnych w Nowosądeckiem i Limanowskiem. Nasz lud nie zrozumie doniosłości zmiany procedury karnej, a zanim pojmie ją na grozą wstrząsających przykładach paść mogą głowy tych, co narzędziem byli łajdackiej ręki“...

W dalszym ciągu powiada *N. Reforma*, iż komunikat półurzędowego *Fremdenblattu* nie zaspokoił jej ciekawości, co rząd skłoniło do ogłoszenia stanu wyjątkowego w Krakowie (który nawiasem mówiąc, nie został tam nawet plakatami po mieście obwieszczony, tak władza stara się go delikatnie przeprowadzać) i wzywa posłów m. Krakowa i władze autonomiczne, aby w tym kierunku zasięgnęły informacyj we właściwych sferach.

Krakowski *Głos narodu* dotknięty nakazem policyjnym przedkładania numeru policyi i prokuratoryi już na 3 godziny przed wydaniem tegoż prenumeratorom, powiada: „W tym smutnym stanie rzeczy (stanu wyjątkowego i sądów doraźnych) jest jednak otucha i uspokojenie. Oto dzięki Bogu na czele władzy administracyjnej kraju stoi człowiek światły i rozumny, na wskróś cywilizowany i przejęty poczuciem solidarności z polskiem i chrześcijańskiem społeczeństwem, którego był przez czas dłuższy parlamentarnym przedstawicielem w rządzie. Władza wyjątkowa, oddana w ręce człowieka tej miary i tego charakteru co Leon Piniński, nie stanie się nigdy środkiem represyi przeciwko tym czynnikom, którym żadnego słusznngo zarzutu uczynić nie można i które same sobie nic do wyrzucenia nie mają“.

Nie wątpimy, iż *Głos Narodu*, który z wszytkich galicyjskich dzienników idzie najbardziej w kierunku antysemickim, zrozumie, iż w obecnej chwili, gdy zarówno rządowi, jak i wszystkim inteligentnym sferom kraju, musi zależeć na jak najrychlejszem przywróceniu porządku i spokoju w kraju — jest i jego obowiązkiem, skoro chce dobrze służyć krajowi, zaniechać ostrego i podburzającego tonu, zwłaszcza, że prenumeratorowie jego rekrutują się także ze sfery mniej inteligentnej i rozpowszechniony jest bardzo w okolicach, w których szerzą się obecne zaburzenia.

Natomiast władza polityczna zechce także zrozumieć, iż w ciężkiej sytuacyi wydawniczej, w jakiej wszystkie galicyjskie dzienniki prócz subwencyonowanych się znajdują, nakaz 3 godzinnego przedkładania numeru do cenzury przed puszczeniem go w świat, musi bardzo niekorzystnie wpłynąć na wydawnictwo i nie będzie go przez zbyt długi czas stosowała do *Głosu narodu*, skoro tenże okaże skłonność do ogólnej akcyi, mającej na celu uspokojenie wzburzonych chwilowo umysłów.

Z bieżącej chwili.

Lwów 1 lipca.

Wczoraj odbyła się u prezydenta gabinetu hr. Thuna konferencya z młodoczeskimi mężami zaufania, pomyślana oczywiście jako wstęp do zapowiedzianej akcyi ugodowej czesko-niemieckiej. Porozumiawszy się z posłami czeskimi, chciałby hr. Thun porozumieć się następnie z przywódzcami Niemców, aby w razie korzystnego wyniku tych konferencyj jednostronnych, sprowadzić wreszcie jednych i drugich na wspólną konferencyę. O wczorajszej konferencyi wydany został następujący komunikat: „W czwartek o godz. 3 popołudniu odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya między prezydentem ministrów a przedstawicielami posłów czeskich. Z tych pojawili się pp. Engel, Gregr, Herold, Pacak, Stransky i Zacek. Był również obecnym minister skarbu Kaizl. Dyskusya miała charakter ogólny, a dotyczyła różnych form, w jakich mogłoby dojść do skutku przeprowadzenie zasady językowego równouprawnienia i zrównoważenia. Konferencya trwała do godziny 7 wieczorem“. Wedle głosów pism zdaje się, że na tej przedwstępnej jednostronnej konferency akcya się zakończy, wątpliwem bowiem jest, aby Niemcy przybyli choćby na pierwszą konferencyę, z wyjątkiem chyba szlachty wiernokonstytucyjnej, nawet umiarkowane bowiem niemieckie dzienniki zapowiadają, że podróż ministra dr. Bärnreithera do Pragi dla porozumienia się z tamtejszymi posłami niemieckimi nie odniosła skutku, gdyż stawiają oni jako warunek wdania się w jakiebądź rokowania: zniesienie najpierw rozporządzeń językowych.

N. W. Tagblatt opowiada, jako niektórzy przywódcy prawicy, którzy byli u cesarza na audyencyi, odnieśli wrażenie, że cesarz stoi na stanowisku, iż rozporządzenia zniesione być mogą dopiero po porozumieniu się Niemców z Czechami. Jakiś anonimowy przywódca prawicy wyrazić się miał według *Tagblattu*, że w razie, gdyby rząd zmuszonym był do zniesienia rozporządzeń językowych, to Czesi otrzymaćby musieli znaczną kompensatę. Taka kompensata, twierdzi *Tagblatt*, byłaby znowu przeszkodą do osiągnięcia porozumienia z Niemcami. Praska *Politik* zresztą twierdzi, że hr. Thun projektuje na razie tylko konferencyę ze szlachtą wiernokonstytucyjną, nie zaś z reprezentantami całej opozycyi niemieckiej.

Wiadomo, iż wobec uroczystości w Pradze i przemówień o solidarności słowiańskiej, prasa berlińska dość spokojnie się zachowała, a w każdym razie mniej krzyku robiła, aniżeli wiedeńska. W dniach od 1 do 3 sierpnia br. ma się odbyć ósmy zjazd lekarzy polskich i przyrodników w

---

8

Wśród Łap Polipa.

1864–1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Nie spostrzegli, że byli już o kilkaset kroków od strasznego pożaru, który cichł, pożarłszy wszystko piekielnym ogniem.

Witołd się rozglądał. Przedstawiał mu się bowiem widok całkiem nowy, którego nigdy nie widział, o szczegółach całkiem nieprzewidzianych.

Połowa budynków uległa spaleniu, połowa stała w płomieniach. Co chwila na jednym z nich jakby wojsko padały krokwie w jednym kierunku i dach się zapadał z łomotem, sypiąc iskrami i podniecając rozkiełzany żywioł.

Ogień był tak silny i tworzył tak potężny prąd powietrza, iż wyrzucał w górę całe snopy zboża i wiązki słomy. Złowrogi szum zagłuszający głosy ludzkie i ryki bydląt, nie przestawał panować w atmosferze przesiąkniętej gorącem i zapachem spalenizny.

Tłumy ludzi to stały, to uwijały się na podwórzu. Pomiędzy ludem chodzili grupami panowie i panie, sąsiedzi i sąsiadki Sobodów, przybyli na to nielada widowisko.

Łukomskiego nie było.

Za to straż ogniowa hrabiego Świeżodatskiego robiła wrażenie, jakby zdawała egzamin ze swego wyćwiczenia.

Sam hrabia dowodził, ubrany w złocisty hełm i przykuwał wzrok pierwszy raz go widzącego Kiślarskiego.

Był to mały człowieczek o rzymskim profilu i blond wąsie, o wyrazie wściekle despotycznym.

Rzucał się, rozkazywał, beształ, klął, wdrapywał się sam na niedopalone dachy i pułapy, to znów osobiście kierował gumowemi rurami sikawek.

Straż jego składała się z kilkudziesięciu ludzi ubranych w *ad hoc* urządzone mundury i hełmy lśniące podwójnie od blasku ognia.

Kiślarskiemu się zdawało, że asystował pogorzeli w jakiejś stolicy, słynnej jak Warszawa ze swej straży ogniowej.

Kilkanaście sikawek tryskało snopami wody, która na tym piekielnym żarze zdawała się najmniejszego nie robić wrażenia.

Hrabiemu w wydawaniu rozkazów dopomagała małżonka, która strojna, z wachlarzem w ręku, zasłaniając się nim od gorąca pożaru, stąpając po padających iskrach i niedopałkach, roznosiła rozkazy od sikawki do beczki, to znów do ludzi, rozrywających żelaznymi hakami rumowiska drzewa i zboża, gorejące w świetlanym jakby konwulsyjnym uścisku.

Hrabina była to młoda, wysoka, smukła kobieta, mająca coś cudzoziemskiego w swojej fizyognomii, nie będącej angielską, ale mającej fałszywe jej pozory.

Stary prezes korzystał z tej sposobności improwizowanego zjazdu obywatelstwa, by prezentować swego bratanka tym, którzy go jeszcze nie znali.

Powoli w tym gorącu pożaru, pochłaniającym jeszcze kilka budowli pełnych słomy, pod tym deszczem iskier formował się salon ze swoją paplaniną bezmyślną a ciekawą.

Hrabina Histerowska głuszyła wszystkich swą angielską francuszczyzną, a Hamilkar Żurawski rozśmieszał konceptami, rzucanymi grubym głosem zdrowego fornala.

Kiślarski potrzebował się skupiać, by pamiętać, że się znajduje przy pożarze folwarku, przy katastrofie pożerającej mienie jednostki, a nie na jakiemś wesołem, a przedewszystkiem ciekawem zebraniu...

A ci zebrani byli szczególniej jego ciekawi.

Każdy nowy sąsiad obudza zawsze zaciekawienie. To zaciekawienie staje się czemś chorobliwem swojem natężeniem, jeśli takim sąsiadem jest osobistość wybitniejsza.

Ten wypadek tu właśnie miał miejsce.

Kiślarski, jako młodzian bardzo przystojny, fachowo wykształcony, a więc taki, który skończył uniwersytet, dziedzic pięknego Oginina i nad to wszystko synowiec prezesa, nie mógł przejść w swej okolicy niepostrzeżony.

— A czy się ożeni? a z kim się ożeni? A gdzie oddał pierwszą wizytę? a czemu tu, to tam nie był? — pytano na wszystkie strony.

Hrabina Swieżodatska przy prezentacyi zrobiła urażoną minę. Oginin graniczył z Gawroninem. Jeżeli gdzie, to w jej domu, roszczącym sobie pretensye do pierwszeństwa w okolicy, Kiślarski powinien był najpierw się pojawić. Tymczasem nie uczynił tego, a słyszała, że był u Spicimira. To pogorszało jego sprawę. Swieżodatski walczył o prym ze Spicimirem, który znów sobie kpił ze wszystkich parafiańskich przywództw i powiatowych pozycyj, ale że go bawiły zachcianki hrabiego, więc rad mu, gdzie mógł, przypinał łatki i cieszył się, gdy bez wszelkich wysiłków ze swej strony odbierał hołdy, o które tamten się ubiegał.

— Synowiec pański — mówiła hrabina do prezesa pół żartem, pół seryo, oświecona do czerwoności z jednej strony twarzy palącym ogniem, podczas gdy druga pozostawała w zupełnym półcieniu — jest dzikim człowiekiem. Dotąd nie był w Gawroninie... Czy słyszałeś prezes coś podobnego?

— Że ktoś może nie być ciekawym Gawronina — odparł stary Kiślarski, ongi znany z wielkiej galanteryi dla płci pięknej — rozumiem, ale by ktoś nie był do tego stopnia ciekawym pani, nigdy hrabino nie zrozumiem.

— Zawsze ten sam! — mruknęła hrabina i zwróciła się do strażaków, którzy w tej chwili brali się do zalewania wodą wnętrza spichrza. Dach nad nim już był spalony.

Wtem huknął z tłumu głos zachrypnięty.

— Dwór się pali!

W jednej chwili szmer grozy obiegł gromady ludzi, którzy rzucili się w ogród.

Hrabina ochrypłym głosem wołała po francusku.

— *Roman! Roman! Le château est en flammes.*

Witołda, stojącego przy niej, trącił ktoś łokciem i zagadnął:

— O jaki romans hrabinie chodzi? Przyznam się, że nie pora teraz romansować.

Kiślarski mimowoli się zaśmiał, ale że nie znał atletycznego obywatela, zagadującego tym dowcipem, zaprezentował się.

— Witołd Kiślarski z Oginina.

— Hoho! — zahuczał tubalnym głosem nieznajomy — to i pan widzę zwolennik salonowych na pogorzelisku manier. Przepraszam tylko bardzo, żem się we frak nie ubrał, ale wskoczyłem na konia jak byłem, gdy łuna nam zaświeciła, a właśnie Kaśka łóżko słała, a ja się rozbierałem do rosołu.

— Do rosołu pan się rozbierasz?

— Nie przerywaj pan, bo zaraz się wytłumaczę. Ale najprzód się zarekomenduję. Hamilkar Zurawski, właściciel Moczydołów o pięć wiorst od Oginina. Jakbym stanął u siebie na ganku w pozycyi i wypalił z prawej lufy w prostym przed siebie kierunku, toby kula moja wpadła w Ogininie do drugiego okna od przyczółka.

(C. d. n.)

Poznaniu. Wyraźnie powiedziano polskich a nie słowiańskich — a że się zjeżdżają lekarze i przyrodnicy na swoje fachowe obrady, więc o polityce mowy tam nie będzie, chyba na jakimś bankiecie. O polityce nie myślały tedy pisma czeskie, lecz co najwyżej o objawieniu swych przyjacielskich uczuć, gdy uczyniły uwagę, iż pożądanem byłoby, aby i lekarze czescy z tej sposobności skorzystali i wzięli udział w tym zjeździe. Propozycya ta pism czeskich tak przeraziła bismarkowskie *Hamburger Nachrichten*, jakby nie przeraziła ich wiadomość, że Francuzi gotują się na odebranie Alzacyi i Lotaryngii. Z okazyi tego wezwania do lekarzy czeskich wystąpiły *Hamb. Nachrichten* z alarmującym artykułem, w którym czytamy:

„Powinniśmy się i mamy chyba prawo spodziewać się, że austryacki rząd nie ścierpi udziału swoich poddanych w politycznych dążeniach na pruskiem terytoryum. Kwestya polska ma dla Prus, względnie dla Niemiec, zarówno w wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityce, takie znaczenie, jakiego nie będą miały nigdy dla Austryi wszystkie kwestye bałkańskie. Prusy mogą się spodziewać uwzględnienia tego faktu także przez Austryę. Jeśli Czesi z Polakami na austryackiem terytoryum idą ręka w rękę przeciw Niemcom, to rząd austryacki często nie jest w możności przeciw temu wystąpić; gdy atoli pojawiają się próby, ażeby z austryackiego terytoryum lub przez wysłańców z Austryi popierać w jakiejkolwiek formie te polskie dążenia, których ostatecznym celem jest oderwanie od Prus, to należy mieć nadzieję, że nietylko pruskie, lecz i austryackie władze tego nie ścierpią, o ile to będzie w ich mocy".

Nowy francuski gabinet Brissona przedstawił się w czwartek 30 bm. parlamentowi. Żydowskie dzienniki nie są zeń zadowolone ze względu, iż zasiada w nim Cavaignac, który co do Dreyfusa oświadczył stanowczo, że „gabinet jest zdecydowany armii jako też rzeczy osądzonej wyrobić respekt i poważanie". W czwartek odczytał Brisson wśród natężonej uwagi Izby oświadczenie, iż tylko zjednoczenie republikanów może rządzić krajem, dalej że rząd za proponuje reformę podatkową celem ulżenia biedniejszym kontrybuentom a mianowicie zniesiony zostanie podatek osobisty, od ruchomości, drzwi i okien a zaprowadzony zostanie podatek dochodowy. Dalej, że rząd zajmie się kwestyą przytułków robotniczych w Paryżu i na prowincyi a oprócz tego przedłoży projekt podatku spadkowego, reformę podatków od napojów i zajmie się sprawą utworzenia izb rolniczych i ochrony rolnictwa, handlu i przemysłu przeciw szkodliwemu wyzyskowi spekulacyi.

Wierny tradycyom swych poprzedników będzie się rząd starał postawić armię na stopniu najwyższej doskonałości. Nie należy szczędzić żadnych ofiar, aby powiększyć potęgę armii i floty, tych dwóch ucieleśnień drogiej ojczyzny. Dalej zażąda rząd szybkiego ubezpieczenia kolonii, a emigracyę inteligencyi do kolonii będzie popierać.

Zewnętrzna polityka Francyi pozostanie wierną istniejącemu sojuszowi i prowadzoną będzie w duchu narodowym. Polityka ta z równą czujnością bronić będzie patryotyzmu, moralnych i materyalnych interesów Francyi i w ten sposób przygotuje kraj do wystawy w roku 1900.

Rząd uszanuje każdą opinię i uznaje korzyści, wynikające z opozycyi, przeszkodzi jednak każdej próbie zamachu na niezawisłość obywatelską i żądać będzie, aby wszyscy szanowali ustawy. Oświadczenie kończy się apelem do wszystkich republikanów, aby ułatwili zadanie gabinetu.

Rozpoczęła się debata. Castelin interpelował co do sprawy Dreyfusa, Krantz (progresista) interpelował co do polityki gabinetu.

W odpowiedzi Brisson zażądał zaufania od izby, mówiąc, iż rząd przeciwnikom republiki nie pozwoli na wywieranie jakiegokolwiek wpływu, uważa jednak za rzecz dziwną, iż spotyka go zarzut, że zbliżył się do programu progresistów. W końcu potępił Brisson politykę, która idzie na rekę wrogom rzeczypospolitej.

Minister wojny, Cavaignac, oświadczył co do sprawy Dreyfusa, że zarówno on, jak jego koledzy, dołożą starania, aby wielkie narodowe interesa nie doznały ujmy — poczem deklaracyę rządu przyjęto 316 głosami przeciw 216.

Utworzenie stronnictwa
katolicko-narodowego.

Jak wiadomo już z telegraficznych doniesień, odbył się w bieżącym tygodniu w Krakowie zjazd delegatów katolickich stowarzyszeń robotniczych w Galicyi. Głównym punktem obrad prócz sprawozdań z rozwoju poszczególnych stowarzyszeń, był wniosek, uchwalony następnie jednomyślnie, założenia stronnictwa katolicko-narodowego. Po dłuższej dyskusyi, w której omawiano różne sprawy polityczne i społeczne, zjazd uchwalił wybrać komisyę, któraby się zajęła organizacyą stronnictwa katolicko-narodowego na podstawie następującego programu:

1) Dążymy do radykalnego usunięcia liberalnego ustawodawstwa wprowadzonego szczególnie w r. 1868 i 1874, a zastąpienia go ustawodawstwem na zasadach katolickich opartem.

2) Żądamy usunięcia szkoły bezwyznaniowej — chcemy dla katolików szkoły katolickiej według często powtarzanych wskazówek Leona XIII.

3) Żądamy zaprowadzenia w kraju naszym w jak najkrótszym czasie szkół ludowych tam, gdzie ich nie ma i podniesienia materyalnych i społecznych warunków bytu nauczycieli.

4) Przeciw rozbiciu społeczeństwa, jakie wprowadził liberalizm i przeciwko klasowej walce jakoteż niwelacyi społeczeństwa, jaką wprowadza socyalizm, chcemy ukształtowania społeczeństwa na zasadzie organizacyi stanowej i zawodowej.

5) Żądamy bezwzględnego, prawnie obowiązującego święcenia niedziel i świąt.

6) Żądamy okiełzania surowemi ustawami lichwy wyzyskującej cudzą pracę, nędzę lub niedoświadczenie — i to lichwy od góry do dołu t. j. od giełdy aż do pokątnych miejskich i wiejskich lichwiarzy.

7) Żądamy rozszerzenia praw koalicyi i korporacyi.

8) Żądamy jak największego rozszerzenia atrybucyi sejmów i władz krajowych — a odpowiedniego ograniczenia zakresu działania parlamentu i władz centralnych.

9) Powszechne głosowanie bezpośrednie i tajne uznajemy w zasadzie za rzecz sprawiedliwości, jesteśmy jednak za stopniowem i rozumnem wprowadzeniem go w życie w miarę podnoszenia się oświaty.

10) Jesteśmy za solidarnością reprezentacyi naszej w parlamencie, od której się jednak domagamy uwzględnienia sprawiedliwych żądań wszystkich klas. Nadto żądamy solidarności tej reprezentacyi przedewszystkiem w rzeczach religijnych (czego dotąd nie było) które uważamy za najważniejsze.

11) Żądamy równomiernego rozkładu ciężarów podatkowych, stosownie do siły ekonomicznej jednostek przez znaczniejsze opodatkowanie wielkich dochodów i równoczesne pomniejszenie lub uwolnienie od podatków warstw ubogich; tudzież ograniczenia, a w dalszym ciągu zniesienia zupełnego podatków pośrednich od przedmiotów niezbędnego użytku.

12) Żądamy wzorowego urządzenia gospodarstw publicznych, żeby stały się szkołą i wzorem dla gospodarstw prywatnych, tudzież prawnego naznaczenia minimalnego (stosownie do miejscowych warunków) wynagrodzenia dla robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach publicznych.

13) Żądamy zakładania po miastach i okręgach gminnych biur pracy.

14) Żądamy wybudowania zdrowych i odpowiednich mieszkań dla stałych robotników, będących w służbie władz państwowych, autonomicznych, miast i gmin.

15) Żądamy skutecznego popierania stowarzyszeń budowlanych, celem dostarczania ubogiej ludności zdrowych i tanich mieszkań.

16) Żądamy rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia na osoby zawile pracujące, a nie objęte ustawą z 30 marca 1888 r. a mianowicie: a) na robotników i sługi w gospodarstwie i przemyśle domowym; b) na nieetatowych urzędników i sługi, dyetaryuszów i robotników, zatrudnionych przy robotach i zarządach gmin, powiatów, kraju, państwa i instytucyj publicznych.

17) Żądamy rozciągnięcia obowiązku ubezpieczenia robotników na starość i trwałą nieudolność do pracy, tudzież na wdowy i sieroty po robotnikach.

18) Żądamy rozszerzenia ubezpieczenia na wypadek choroby także na rodziny ubezpieczonych przez zapewnienie bezpłatnej pomocy lekarskiej i środków leczniczych.

19) Żądamy zniesienia loteryi liczbowej.

20) Żądamy zaprowadzenia wydatnych podatków od przedmiotów zbytkownych.

21) Żądamy prawa zastawu na przedmiotach własnej pracy dla należytości za tę pracę.

22) Żądamy rządowego monopolu na wódkę.

23) Żądamy, żeby publiczne dochody dzierżawić mogły tylko osoby, dające rękojmię niewątpliwej moralności.

Oprócz powyższego programu ogólnego, uchwalono także program szczegółowy, dotyczący rolnictwa, rzemiosł, wielkiego przemysłu i handlu.

Do komisyi, mającej się zająć organizacyą stronnictwa, wybrani zostali przez zjazd: pp. 1) dr. Koneczny, 2) prof. dr. Czerkawski, 3) ks. kan. Łabaj, 4) Antoni Stróżyński i 5) Pałasiński.

W dalszym ciągu uchwalono uznać krakowski *Grzmot* i lwowską *Jedność* za organy związku katolickich stowarzyszeń robotniczych; *Grzmot* zaś za organ stronnictwa katolicko-narodowego.

Na miejsce przyszłego zjazdu wybrano jednomyślnie Lwów.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 1 lipca.

(Sprawozdanie z podróży do Pragi, Wiednia i Krakowa. — 300.000 na teatr).

Prezydent dr. Małachowski zdał na wstępie wczorajszego posiedzenia rady ogólne sprawozdanie z czynności swoich i deputacyi lwowskiej na uroczystościach praskich i krakowskich i w Wiedniu. Każdy ustęp tego sprawozdania, ujętego w zdania krótkie a stanowcze, oklaskiwała rada ochotnie i gorąco i po wypowiedzeniu go jeszcze raz wyraziła najzupełniejsze swoje uznanie tak p. Małachowskiemu jak i jego towarzyszom.

Więc najprzód stwierdził dr. Małachowski, że deputacyę lwowską Czesi od chwili kiedy wstąpiła na ziemię czeską, aż do jej wyjazdu, witali jak nie można serdeczniej i uroczyściej. Przez cały czas pobytu deputacyi lwowskiej w Czechach, ciągle jej członkowie słyszeli, że Polacy są pierwszymi i najmilszymi dla Czechów gośćmi. Tak samo gospodarze samej Pragi na każdym kroku dawali odczuć Polakom, a między nimi i deputacyi lwowskiej, że ich obecność jest dla nich najprzyjemniejszą. Za to serdeczne przyjęcie należy się Czechom serdeczna podzięka i rada zgodziła się oklaskami z tem, aby ją dr. Małachowski przesłał w jak najgorętszych słowach.

Dr. Małachowski stwierdził, że pobyt Polaków w Czechach, a z nimi i deputacyi lwowskiej przyczynił się znacznie do zacieśnienia węzłów przyjaźni między obu narodami. Stwierdził też, że znana z niechęci do wszystkiego co polskie *N. fr. Presse* pomieściła w sprawozdaniu swem z uroczystości praskich dwa ustępy nieprawdziwe.

Mówi w nich, że Polacy, a między nimi i deputacya siedzieli koło Komarowa na bankiecie, ściskali się z nim i przypijali do niego, zapominając o Sbirze i Warszawie. Otóż niczego podobnego nie było, deputacya lwowska bowiem nigdy nie siedziała obok Komarowa, redaktora *Swieta* i wcale go nie poznała nawet. Nie mogła tedy ani przypijać do niego, ani się z nim ściskać.

Niemniej lwowskie pismo *Słowo Polskie* w sprawozdaniu swem z uroczystości praskich twierdziło, jakoby Polacy w kontuszach ściskali dłonie Komarowa. Ponieważ wówczas w Pradze nikogo innego nie było w kontuszu, jak tylko czterej deputaci lwowscy przeto dr. Małachowski z obowiązku swego jako przewodnik tej deputacyi musiał wczoraj publicznie skonstatować, że informacya *Słowa Polskiego* była zupełnie błędną. I jeden i drugi protest przyjęła rada oklaskami.

Zawiadomił dalej dr. Małachowski radę, że podczas bytności swojej następnej po Pradze w Wiedniu miał sposobność w sferach decydujących złożyć zgodne z prawdą sprawozdanie z zachowania się Polaków na uroczystościach praskich i że to wedle sumienia uczynił. Su oklaski słuchaczów były najgłośniejsze.

Rada zaaprobowała w konsekwencyi wydatek uczyniony przez deputacyę lwowską a obrócony na wieniec srebrny, złożony przez nią przed pomnikiem Palackiego.

W Wiedniu dr. Małachowski wraz z p. Michalskim potrafili sprawę ulg podatkowych i innych udogodnień, połączonych z projektowanem zburzeniem trzystu kilkudziesięciu domów lwowskich dla regulacyi miasta, a także sprawę pomocy państwowej dla Lwowa na regulacyę i asanacyę miasta — otóż zdołali sprawy te doprowadzić do tego stadyum, iż gdyby rada państwa normalnie funkcyonowała, byłaby nadzieja pomyślnego ich wyniku.

Pobyt deputacyi lwowskiej na krakowskiej uroczystości Mickiewiczowskiej i bytność tam dawnych już a miłych znajomych z Pragi przyczynił się również do zacieśnienia węzłów przyjaźni między Czechami a Polakami. Za gościnę krakowską dr. Małachowski krakowianom już podziękował, a obecnie tylko stwierdza, że zaproszenie Lwowa na uroczystość krakowską tylko pozornie nie nadeszło do prezydyum rady. Nadeszło ono pod adresem dra Małachowskiego a już pod nieobecność jego, nikt zatem przesyłki nie otworzył.

P. Thullie dalej postawił wniosek, który będzie regulaminowo traktowany, aby rada wysłała kogoś do sanockiej fabryki żelaznej któryby kontrolował, czy to tam na miejscu się robią faktycznie ślusarskie rzeczy konstrukcyjne, potrzebne do budowy lwowskiego teatru, czy też sprowadza się je z zagranicy, a tylko wysyła je Sanok do Lwowa.

Po długim szeregu rekursów budowlanych uchwaliła dalej rada zaciągnąć na budowę teatru pożyczkę 300 000 zł. Pożyczkę tę będzie zaraz od pierwszej raty umarzała za kasę miejską lwowska kasa oszczędności, czyli że miasto tylko pozornie będzie obdłużone.

W dyskusyi chodziło o to, kto zapłaci koszta zaciągnięcia pożyczki tj. około 3.000 zł. Kasa oszczędności przyrzekła, że jeżeli miasto niecałą kwotę 300.000 zł. wyda na teatr, to owych 3.000 ona pokryje. Co będzie w razie, gdy miasto wyda całych 300.000 zł., to pozostało i nadal w zawieszeniu — Rada mimo tego uchwaliła wczoraj taką pożyczkę zaciągnąć.

Od 1 października b. r. będzie we Lwowie stał załogą jeszcze jeden oprócz dotychczasowych batalion obrony krajowej, a rada wczoraj uchwaliła ulokować go w dwóch domach na ul. św. Piotra i Pawła.

Rada przyjęła w zarząd fundacyę posagową Antoniego Chylińskiego.

Okazał się później brak kompletu w radzie, a już od chwili zaczęły się błyskawice i grzmoty nowej burzy, obecni więc coprędzej rozeszli się do domów.

Z uzdrowisk i zdrojowisk.

Janów koło Lwowa d. 29 czerwca.

(*P. K.*) Bawię u rozkosznych początków Stawowego Opola. Znacie geograficzne prace Pola, jego listy z podróży po niezbrodzonych przez żadnego cywilizowanego człowieka ostępach Karpat, jego „Obrazy z natury„? Zakrawało to na zuchwałość, że w dobie, kiedy jeszcze całym niemal urokiem pierwotnym zachwycały Europę i Amerykę Humboldta „*Ansichten der Natur*", nie jakiś specyalista uczony, ale poeta polski spisał i wydał swoje znowu „Obrazy z natury". Tytuł widocznie był wyzywający — ale ten poeta polski dorównał, a co do cudności stylu chyba przewyższył wielkiego, słynnego na obu półkulach ziemi uczonego berlińskiego Uwielbiana ongi „Pieśń o Ziemi naszej", to tylko blady, rymowany elementarz w porównaniu z pismami geograficznemi (do których wchodzą i listy pisane z podróży do pierwszej żony) i „Obrazami z natury". Pytałem niejednego z literatów i tych wyjątkowych u nas niestety ludzi, którzy nietylko dla chwilowej rozrywki zajmują się dziełami polskiemi, a żaden z nich nie znał tych pism Pola. A w nich przecie złożone, geograficzne, klimatyczne orograficzne, hydrograficzne, etnograficzne życie wszystkich a wszystkich charakterystycznych stron rzeczypospolitej Polskiej!

Z mego balkonu roztacza się nie imponujący, ale nadzwyczaj powabny widok na zachód, północ i wschód — od miasteczka mniej brudnego od innych naszych steków ubogiego żydowstwa, i stawu ku lesistym wzgórzom, u których bierze źródła swoje rzeka Weresica albo Wereszyca, słynna w pismach onych Pola jako początek polskiego Opola Stawowago czyli Stepowego. Już tutaj spotyka się flora i entomologia stepowa z atlantycką. Ku wyniesieniu nadbużańskiemu, południowemu Wołyniowi, na Podole i Ukrainę, dołem ku Stanisławowi i Multanom, a dalej ku Dzikim Polom i słonym stepom azyatyckim ciągną się te opola, którego rzeki, rzeczki i potoki obwieszone są wielkimi kryształami i szafirami stawów, dających jedyne oparcie rolnictwu na tych niezmiernych przestrzeniach. Od tych też lasów koło Lechówki, Weresicy, Wiszenki ciągną się dalej niezbrodzone, dzisiaj zapewne już przetrzebione puszcze leśne aż do Magierowa i dalej aż na Podlasie.

W żywej dotychczas pamięci stoją dotąd przedemną dziwnie urocze wrażenia z tych lasów. W marcu r. 1854 biegłem pieszo ze Lwowa na Janów, Niemirów i Horyniec do krewnego pod Magierowem. Ziemia już zupełnie była obeschła po śniegach. Wszedłem w lasy wsi Weresicy i zdawało mi się, że wstępuję w jakieś czasy piastowskie. W zwyż sosen sterczały ogromne głazy granitu napływowego, jak baszty czasów przedhistorycznych. Cerkiew, chaty jakoś odwiecznie starożytne; przy polanach lasów gaje lipowe, a na lipach uwieszone ule. Dalej osada rozprószona gromadkami chat po rubieżach lasu. A wszystko oświetlone cichym, łagodnym blaskiem słońca marcowego.

Ale wróćmy do Janowa, nie do tego, co tam na dole miewa kłopoty u urzędem podatkowym, sądem i asenterunkiem, ale do tej kolonii janowskiej, wyższej nad takie mizerye i nad miasto, i jak bogowie Olimpu karmiącej się cudnem powietrzem. Jużcić inne jest powietrze gór wysokich i nadmorskie, ale co do czystości janowskie powietrze odda po części prym tylko oceanowemu. Bo i górami niosą prądy wiatru nieraz sporo pyłów gdzieś z pust węgierskich, a nawet z Afryki. W Janowie dokoła lasy, ba, istne puszcze. Jest staw blisko, są daleko moczary; ale ten staw nigdy nie cuchnie błotem, ale te moczary to nie bagniska, ale oczerety w żywej wodzie stojące. Nocne i ranne opary stawu i moczarów nie dosięgają kolonii Banku hipotecznego. Przewiew ciągły więc nie ma duszności. A w górach przebywałem nieraz długie tygodnie w szreżodze, kiedy duszny opar jakby mgła przesłaniał, połykał najcudniejsze widoki i jednego tylko pragnęły zmęczone płuca i znużone oczy, tj. siarczystych piorunów i wichrów burzy letniej. Jakoż na parę godzin odświeżała się przyroda — i wkrótce znowu wszystko zawiała szreżoga, jak gdyby dymy umyślnych pożarów na pustaciach lüneburskich (*Lüneburger Haide*) aż po naszej rozlewały się strefie, co też bywało.

Zasiadałem już wczoraj do pisania o niedzielnych ewenementach janowskich. Czułem, że humor jak świeży szampan prycha mi po nerwach pióra Ale nie! Spotykam młodego, zamożnego przyjaciela, który mając rozum i czas, nie w niedzielę, ale w poniedziałek z rodziną przybył na oględziny piękności Janowa. Mimowolnie uznaje, że urządzenie hotelu kolejowego jest iście „europejskie"; czomber sarni smakowicie zajada i dziwi się dobroci piwa w restauracyi hotelu z arcyksiążęcego browaru w Żywcu i zagabuje mnie nagle: „A nie ma tu malaryi?" — „Jakżeż, tu przecie nie Multany i nie Kuba". „Ba, ale staw, moczary!" — Tłumaczę mu stan rzeczy — no i uspokoił się. Wróciła jego siostra, która się znowu unosiła nad urządzeniem willi pobocznej." „Ten salonik, ta jadalnia, te meble (cedrowe), a ta kuchnia, ta kuchnia!" Mój znajomy pokręcił nosem, bo właśnie przy wietrze południowo—wschodnim zaleciał na werandę chwilowo dym od snującej się w pobliżu lokomotywy — i nagle zapytuje; „Ależ tu musi być wilgoć." Pokazuję mu na położenie budynków bankowych, że tu przecie o wilgoci absolutnie mowy być nie może. „Ba, ale staw, panie, moczary!" *Hde kum, hde korowaj!* Staw o 100 metrów a moczary o trzy kilometry oddalone i budynki o 30 metrów ponad niemi wzniesione — i tu ma wilgoć w górę podciekać w gruncie wapiennym, który owszem wodę pochłania szczelinami! I prawił to inżynier, budowniczy! A niechaj was, jak z owym, co równocześnie widział błocko i prochy! Kazałem sobie podać kubek starego miodu (przedni!) i wina oedenburskiego „Hochmauth", które zmieszane dają najprzedniejsze „portwein" — osobliwa pociecha dla starych kości — i rozmyślałem wielce przykro nad ćwiekami, które jakieś fatum wbija w dobrze nawet zorganizowane głowy polskie

A więc w niedzielę mieliśmy w Janowie, ale już w obu jego dzielnicach, rwetes — a właściwie powiedzieć należy: rejwach. Zjechała zwykłymi pociągami i osobnym zapowiadana we Lwowie oddawna ładnymi plakatami, wycieczka buchalterów i pomocników handlowych wyznania mojżeszowego. Na plakatach tego nie wypowiedziano i była w tem uczciwość, bo ci ichmość tylko do metryk wyznania mojżeszowego i to nie zawsze się przyznają, w szabas sklepy i banki otwierają i cygara palą, obrazami świętych katolickich handlują, szynkę i kiełbasę smaczniej od chrześcijan zajadają. Ale co mi do tego! — nie prawdaż? Wycieczka przybyła z kapelą izraelickiej szkoły ludowej, która tak chwalebnie się spisywała na wystawie Kościuszkowskiej i w pochodzie Mickiewiczowskim, tudzież z jedną kapelą wojskową. Wszelako nie byli to sami dawni „meszuresy", dziś tylko po europejsku przybrani. Zjawili się tu także znani lwowscy matadorzy plemienia — nawet niepospolitej tuszy pan Diamand, głośny rzecznik głodnego proletaryatu, w najlepszej komitywie z wyprostowanym jak gwardyak pruski bankierem, p. Jonaszem, który przy pewnych okazyach lubi się jako radny rozsiadywać w stallach katedry łacińskiej. Wszyscy oni pospieszyli na werandę hotelową, aby się okazać wszemu ludowi w całej swojej glory.

Osobne kółko tworzył dyrektor Banku hipotecznego p. Lazarus, asystując p. Ziffrowi, verwaltungsratowi kolei czerniowieckiej, któremu zdolnościom i uporowi udało się zdobyć nieocenione korzyści dla akcyonaryuszów kolei czerniowieckiej i nie dopuścić zaboru kolei Lwowsko-Bełzeckiej. Wkrótce ta kolej przez połączenie na Tomaszów z Warszawą, stanie się ogniwem wielkiego szlaku europejsko-wschodniego, więc też wartość jej niesłychanie się podniesie. Poznałem go lat temu przeszło trzydzieści na otwarciu kolei Czerniowieckiej z powrotem w Haliczu, zaprosił mię, abym z nim razem jechał na lokomotywie. I z niej dopiero się poznaje całą siłę i grozę tego demona ery nowoczesnej. Straszną musi być jazda na lokomotywie w dół po stoczystych zboczach i skrętach Semeringa!... Wówczas był to młody brunet, cały iskrzący się rzutkością. Z niskiej posady rychło wysforował się był na wodzireja. Dziś posiwiały i widocznie znużony. Już nie te to czasy — ale on swoje zrobił!

Tłumami zbiegli się żydziowie z Janowa, a okoliczni — w niedzielę! — karczem odbiegli, aby się napieścić widokiem tryumfalnego wjazdu, pochodu i odjazdu swoich braci i sióstr stołecznych. Mając właśnie miłe kółko przyjaciół i krewnych, nie pospieszyłem ku królewskiej Skale, gdzie się wycieczka roztarasowała.

W ogóle przyznawano powszechnie, że wycieczka odbywała się całkiem przyzwoicie. Przyznał to nawet oprymowany naczelnik stacyi kolejowej, który się użalał, że harmidery, burdy, a nawet brutalności wyprawiała właśnie tylko banda chrześcijan z V czy VI kuryi, która przemocą opanowała wagon II klasy i nawet paniom, nawet kobiecie w pewnym stanie ustąpić nie chciała, owszem się urągała. Czy to na cześć obecnego p. Diamanda? Wątpimy; p. Diamand o tem nawet nie wiedział. Była to dzicz, rozwierzgana podłemi doktrynami socyalizmu lwowskiego.

Arogancyą neożydowską odznaczała się tylko część kolejarzy żydowskich, którzy sobie po jadalni a nawet po salonie Hotelu roztrącali wszystkich, w czapeczkach na głowie jak w prostej karczmie. We Lwowie widujecie ich na placu powystawowym. Przykry to widok tych młodych kolejarzy żydów. Piersi zapadłe, brak pleców silnych, nogi jak tyki, stopy jak łaby. Zjajane to, *ein jämmerlicher Anblick* — muszę się tu zapożyczyć u Niemców — mówiło zrazu po polsku, potem szwar-

gotało po niemiecku, a wreszcie w zapale harkotało wręcz po żydowsku. I miało to jeszcze ochotę, rozpoczynać tany! Już się odzywały z fortepianu dźwięki polki *mit Hopkes* — gdy przytomna pani Kesslerowa, widząc, że szastania się tych czapłowców może sprowadzić sceny niezgodne z powagą Hotelu, w sposobnej chwili zgasiła lampę w salonie. Wypraszanie byłoby wywołało zuchwałe protesty — a tak wyniośli się cicho, i oni nie czuli, że zostali wyproszeni... Można ona wie sposób na Wolfa i Pferschego.

Ostatni pociąg wyruszył dopiero o godz. 10 w nocy. Bodaj dociągnął szczęśliwie, bo w drodze ze Lwowa jakoś „samowarkowi" łyku nie stawało! Samowarkami nazywają lokomotywy tej kolei Janowianie, dający tem poznać, że widzieli przecie większe jeszcze ruchajła pociągowe.

Wczoraj i dzisiaj cisza w Janowie. Nocą deszcz przepłukał ziemię ku radości kartofli wysechających. Niebo się uśmiecha, rajskie powietrze ogarnia wszystkie zmysły, w stawie czeka kąpiel wyborna. A po bliskich lasach trudno się kłaść, bo woń smółki upaja, a kto zbyt długo leżąc nią się poi, ten wstaje jakby upojony ciężkim tokajem. Daj Boże tak dalej, a daj mianowicie więcej gości — bo wielu zamówiło mieszkania, ale „własną osobą" jak ongi mawiano — nie wielu jak na tę cudowną porę — przybyło.

KRONIKA.

Lwów dnia 1 Lipca.

Zapiski osobiste. Ks. biskup krakowski Puzyna wyjechał na kilka tygodni celem poratowania zdrowia.

Przybył do Krakowa członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński w sprawie restauracyi Wawelu i prowadzi dalsze rokowania z władzami wojskowemi. Dziś odbył konferencyę z dyrektorem Kasy oszczędności p. Fr. Słokiem.

Władysław Mickiewicz odjechał w czwartek wieczorem o godzinie 10 z Krakowa do Paryża, żegnany na dworcu przez prezydenta miasta p. Friedleina, grono obywateli, urzędników magistratu i młodzież akademicką. Rozmawiał z wielu obecnymi, a prezydentowi Friedleinowi dziękował za urządzenie podniosłej uroczystości. Pani Marya Gorecka wraca w sobotę do rodziny na Litwę.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Henryka Brückera z Tarnopola i Włodzimierza Bogusza ze Lwowa, kontrolorami pocztowymi urzędu pocztowego i telegraficznego w Jarosławiu.

Ze sfer notaryalnych. Notaryusz Antoni Zając został przeniesiony z Seretu do Czerniowiec, Karol Maciejński z Zastawnej do Seretu i Adryan Soniewicki z Stanestie do Zastawnej.

W celu ustanowienia substytuta notaryusza w Grzymałowie na czas opróżnienia tej posady notaryalnej, wzywa Izba notaryalna we Lwowie tych, który o tę substytucyę chcą się ubiegać, ażeby najdalej do 5 lipca br. wnieśli swe podania do tejże Izby notaryalnej.

Z politechniki. P. Tadeusz Obmiński, asystent szkoły politechnicznej lwowskiej, złożył z odznaczeniem drugi egzamin państwowy na wydziale architektury.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska. Do wyższych święceń przystąpią u pastoralni alumni: Jan Bajorski, Antoni Dziedo, Marcin Floryk, Maksymilian Geruszczak, Józef Koterbski, Jan Kwarciński, Józef Padykuła, Andrzej Polek, Józef Smoleński, Szczepan Wierzyński, Jan Zachara.

Administratorem osieroconej parafii w Krużlowej został ks. Franciszek Rączka, wikary miejscowy. Konkurs rozpisany do dnia 18 lipca.

Wezwanie kapłana. *Gazeta kościelna* ogłasza następujące pismo: „L. 1698. Wzywa się niniejszem niewiadomego z miejsca pobytu ks. Władysława Lechowskiego, proboszcza w Jeżowem, który samowolnie opuścił swą parafię przed 1 maja 1898 i dotychczas do niej nie powrócił, aby pod rygorem prawa de residentia beneficiati do końca lipca br. do Jeżowego powrócił, gdyż w razie przeciwnym postąpi się z nim według przepisów prawa kanonicznego. Od konsystorza biskupiego z. k. W Przemyślu d. 30 czerwca 1898. † *Łukasz biskup* mp."

Dotychczasowy komendant krajowej żandarmeryi w Galicyi półkownik Edward Uhle przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku z dniem 1 lipca b. r. i otrzymał przy tej sposobności tytuł generała majora z uwolnieniem od taksy. W czwartek żegnali oficerowie żandarmeryi, stacyonowani we Lwowie, swego długoletniego komendanta, który sobie u wszystkich podwładnych potrafił zjednać sympatyę i miłość. W imieniu korpusu oficerów żandarmeryi przemawiał podpułkownik Manowarda, podnosząc zasługi ustępującego komendanta, na co ostatni w serdecznych i rzewnych słowach podziękował. Pan Uhle jest urodzony we Lwowie i spokrewniony z wielu tutejszemi rodzinami. Na miejsce ustępującego zamianowany został komendantem krajowej komendy żandarmeryi podpułkownik Eberhard Manowarda de Jana, znany również w szerokich tutejszych kołach, rodowity Lwowianin. Jako zastępca mianowany jest major Zdenko Riegger z Krakowa a przedzielony do sztabu we Lwowie został rotmistrz Filip Koschak z Pragi, zaś tutejszego majora Lamberta Konschegga przeniesiono do Krakowa.

Popis u głuchoniemych odbył się w lwowskim zakładzie na ul. Łyczakowskiej 28 bm. w obecności dyrektora zakładu ks. Lubomęskiego, inspektora p. Tokarskiego, dra Gerstmana, dra Stelli Sawickiego i delegata wydziału krajowego Krobickiego. W zakładzie pobierało wychowanie i wykształcenie kosztem 21.000 zł. 54 chłopców i 38 dziewcząt, a 12 przychodziło do zakładu tylko na naukę. Jak sprawozdanie zakładu corocznie i tym razem także stwierdza, może on objąć opiekę nad mikroskopijnie małą cząstką głuchoniemych dzieci, żyjących w Galicyi. Zakład pod względem pedagogicznym znakomicie prosperuje dzięki poprostu poświęceniu się grona nauczycieli zakładowych: p. Antoniego Mejbauma, kierownika i autora czytanek dla głuchoniemych, pani Mejbaumowej, panny Wilkoszówny, Wolańskiej, Bukaczewskiej, Górskiej, Szydłowskiej, p. Niedźwieckiego, ks. Wagnera i instruktorów rzemiósł. Klas ma zakład pięć, a na popisie dzieci z wszystkich klas dawały dobre odpowiedzi z religii, rachunków, geografii, czytania i pisania i wymowy. Popis zakończyła przemowa ks. Lubomęskiego, któremu mimiką pomagał ks. Wagner i odpowiedź jednego z wychowańców. Chłopcy uczyli się w zakładzie także szewstwa i krawiectwa.

Zjazd łowiecki, w którym wzięło udział przeszło 40 myśliwych przeważnie właścicieli dóbr, zaczął się o godz. 11 rano w piątek w sali lwowskiej dyrekcyi domen i lasów. Obrady zagaił hr. Szembek, proponując na przewodniczącego zjazdu hr. Stefana Zamoyskiego. Objąwszy przewodnictwo hr. Zamoyski zaprosił dr. Małaczyńskiego do wygłoszenia referatu „O potrzebie zmian w ustawie łowieckiej". Referat ten i dyskusya nad nim była głównym celem zjazdu. Niedawno uchwalona w sejmie ustawa łowiecka, która weszła w życie z końcem marca br., wywołała w kołach myśliwych niezadowolenie co do pewnych punktów, chociaż ogólnie przyznawano, że jest i lepszą i jaśniejszą niż dawna. Prywatne te dyskusye w kołach myśliwych spowodowały zawiązanie się komitetu, który zastanowiwszy się nad najważniejszymi brakami nowej ustawy, zebrał je, omówił i polecił dr. Małaczyńskiemu wypracować odpowiedni referat.

Dr. Małaczyński krytykował głównie trzy punkty ustawy łowieckiej. I tak: czas ochrony dla niektórych zwierząt np. dla jeleni jest za wielki, należałoby go skrócić, dla innej zwierzyny znowu np. dla ptactwa wodnego czas ten trzebaby przedłużyć. Również nie zawiera ustawa żadnych postanowień ochronnych co do słonek, borsuków i t. p. i w tym kierunku wymaga uzupełnienia. Drugim wadliwym punktem ustawy są niejasne określenia co do prawa śledzenia i zabijania szkodliwej zwierzyny na cudzych gruntach. Najmocniejszą opozycyę w kołach myśliwskich wywołał § 41 ustawy, dotyczący zakazu polowania w niedzielę i święta uroczyste. Ustawodawcy wychodzili z zapatrywania, że nie należy ludu wysyłać w święta do nagonek i demoralizować go dawaniem złego przykładu przez polowanie w święta. Owóż to postanowienie czy i wielką szkodę i dla myśliwców samych, z których wielu tylko w niedzielę może polować i dla racyonalnego gospodarstwa łowieckiego, natomiast mimowoli popiera kłusownictwo.

Dalej nie powiada ustawa wcale, w jakiego obrządku święta ma ów zakaz obowiązywać. Możnaby te wadliwości usunąć, ograniczając zakaz tylko do czasu rannego nabożeństwa w dnie świąteczne, oraz do polowań z nagonką, inne zaś rodzaje polowania powinny być przez ustawę w te dnie absolutnie dozwolone, gdyż polowanie jest taką samą rozrywką jak wyścigi, ślizgawka i wszelkiego rodzaju sporty. Co się tyczy tego, w jakie święta ma zakaz obowiązywać, należałoby ustawę zmienić w ten sposób, że powinno się uwzględniać święta obrządku większości ludności, zamieszkującej daną miejscowość.

Dr. Małaczyński zakończył swój referat postawiem rezolucyi: zjazd łowiecki porucza wydziałowi galicyjskiego towarzystwa łowieckiego, aby w porozumieniu z prowincyonalnemi towarzystwami ławieckiemi na podstawie niniejszego referatu wypracował memoryał mogący posłużyć wydziałowi krajowemu lub sejmowi, za substrat do uchwalenia zmian w ustawie łowieckiej.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto tę rezolucyę. Następnie omawiano sprawę wydawnictwa *Łowca*, oraz inne drobniejsze sprawy. Ks. Lubomirski poruszył myśl zwołania przyszłego zjazdu do Krakowa, p. Abgarowicz (Abgar Sołtan) postawił wniosek, by towarzystwo łowieckie przeznaczyło pewna kwotę na pomnik Mickiewicza i postarało się o to, żeby jeden numer *Łowca* był poświęcony wyłącznie stosunkom Mickiewicza do myśliwstwa. Wniosek ten przyjęto.

Obrady skończyły się o godz. 1ej.

Linie lwowskiego telefonu zostały wskutek burzy tak zniszczone, że zanim zostanie przywrócona komunikacya telefoniczna upłyną dwa tygodnie.

Wyścigi konne. Przebieg drugiego dnia wyścigów konnych we Lwowie był mdły. Publiczność zebrała się w bardzo szczupłym zastępie. W pierwszym biegu „stop steeple chase" pierwszą nagrodę w kwocie 50 dukatów otrzymała hr. Józefa Baworowskiego „Pani". Po niej przyszedł por. Kollera „Paź". Totalizator płacił 18 zł za 5. W biegu sprzedaży ogierów wziął „Trebevics" p. Roztworowskiego 2600 koron, ofiarowanych przez ministerstwo rolnictwa, „Huragan" p. Krzysztofowicza 250, ofiarowanych przez tow. wyścigowe i „Chorąży" hr. Siemieńskiego 150, ofiarowanych przez to samo towarzystwo. Totalizator płacił 6 za 5 zł.

W oficerskim biegu z przeszkodami z nagród, ofiarowanych przez Jockey-Club, wzięła „Helf Gott" rotm. Brzozowskiego 700, „Hibas" por. Ahsbahsa 300 koron. Totalizator 5 : 6. W biegu z płotami z nagrody, ofiarowanej przez hr. Maryę Potocką, wzięła „Wiosna" kapitana Pecha 80 dukatów, „Arrows Child" p. Krzysztofowicza 20 dukatów. Totalizator 5 : 6.

W porównawczym biegu płaskim gwarantowanym do 2.000 koron, z których 70% zwycięzcy, 20% drugiemu, 10% trzeciemu koniowi, pierwsza przybyła do mety Feliksa Korytowskiego „Peccadille", drugi Władysława Schindlera „Toll", trzecia p. Krzysztofowicza „Hanele". Totalizator 5:22. W popisowem skakaniu odznaczył się największą zręcznością por. Kubin.

Tragedya miłosna. Ze Stanisławowa donoszą: Płatniczy kawiarni Bassa „Union" niejaki Wieselberg zakochał się w córce swego pryncypała Karolinie Bassa. Zrazu panna Karolcia czy Charlotta odpłacała mu wzajemnością, gdy atoli zoryentowała się, iż Wieselbergowi chodzi aż o jej poślubienie, poczęła konkurów jego unikać. W czwartek o godzinie 10 wieczorem, Wieselberg wyszedł na podwórze za swą ukochaną i strzelił do niej. Raniona w rękę, padła zemdlona, a Wieselberg, sądząc, iż ją zabił, strzelił do siebie. Panna Bassówna jest lekko ranną, Wieselberg zaś ciężko.

Burze, które błyskawicami, grzmotami ulewą przez trzy nocy z rzędu przerażały Lwów i jego okolicę, we czwartek wieczór miały krótki epilog. Zagrzmiało potężnie raz i drugi, błysnęło kilka razy, piorun uderzył i zaczęła się zwyczajna galicyjska słota.

Orkan szalał onegdaj też nad Stryjem i zrządził w mieście i okolicy olbrzymie szkody.

Szkody polne wyrządzone przez burze na Węgrzech szacują na 30 milionów zł.

Klęska elementarna. Z Brodów, Szczerca, Żydaczowa, Bóbrki, Dymanowa itd. donoszą nam o strasznym huraganie z 29 zm. Wszędzie burza z gradem połączona wyrządziła niepomierne szkody. W Brodach wiele domków uszkodzonych, po wsiach chat zniszczonych. Podobnie w Szczercu wichr rzucił mnóstwo dachów ze stodół i stajni. Gminy Czerkasy, Dornfeld, Rosenberg, Dmytrze, Pustomyty poniosły wielkie szkody nie tylko w budynkach ale i ziemiopłodach. W żydaczowskim trzecia część ziemiopłodów uległa zniszczeniu, co tem fatalniejsze pociągnie za sobą następstwa, że już 6 maja oberwanie chmury narobiło dwie szkód. Wieści z powiatu bobreckiego są równie smutne. W Oszyszkowcach orkan zabił sześć krów, burząc stajnię.

W Bakowcach również powiatu bobreckiego piękne plony zniszczone. To samo grad wyrządził straszne zniszczenie w Kniesiole, Strzeliskach, Trybuchowcach, Zabokrukach i Lubeszce. W Stawczanach dobrach arcybiskupa lwowskiego obrz. łac., dzierżawionych przez p. Wierzchleyskiego wskutek uderzenia piorunu wybuchł pożar, którego ofiarą padły zabudowania gospodarskie i kilka sztuk bydła. Także w Chlebowicach orkan zniszczył kilka stodół włościańskich i dworską, jako też zawalił jedną chałupę murowaną. Z Dynowa donoszą, że tam grad wybił plony w Ulnicy, Łubnie, Harcie, a z Rzeszowa, że w gminach Kąkolówce, Tutomię, Szklarach, Piątkywej i Jaworniku do połowy plony zostały skutkiem gradu zniszczone.

Grady w ostatnich dniach zniszczyły w jarosławskiem wsi Siennów, Rożniatów, Zarzecze, Pełnatycze, Wolę, Cząstkowice, Tyniawice, Bystrowice, Rozwienicę, Jankowice, Kisielów, Cieszacin, Cieszacinek, Szczytnę, Pawłosiów i kilka innych a w powiecie złoczowskim wsi Żuków, Kropiwnę i Wicyn. W Gajach pod Lwowem spalił się od pioruna dwór z budynkami gospodarskimi.

O pożarze w Jagielnicy, pow. czortkowskim, donoszą: Ogień wybuchł 26 czerwca o godz. 5 popoł. w domu żydowskim przy sposobności smażenia konfitur. W niespełna dwie godziny skutkiem panującego wichru, padło ofiarą jego 300 domów, wśród tych 38 katolickich. Bożnica spłonęła, na kościele i szkole ludowej spalił się dach, cerkiew nietknięta, jak również poczta i apteka. Nadto spłonęło dwu żydów, jeden, który w czasie pożaru spał i drugi, który wpadł do domu, aby uratować pieniądze. Także dwoje żydowskich dzieci miało zginąć w płomieniach.

Dla żydów. Jak w czasie rozruchów w Czechach, tak i teraz *Neue Fr. Presse* dowodzi, że galicyjskie gminy obowiązane są do wynagrodzenia szkód, zrządzonych rabunkami, a to na podstawie § 34 gal. ustawy gminnej, która na gminy nakłada powinność odszkodowania strat, jakie wynikną z zaniedbania obowiązków policyi miejscowej.

Ciekawe dane zawiera memoryał ministerstwa skarbu, wydany z powodu projektowanej reformy ustawodawstwa o Towarzystwach akcyjnych w Austryi. Pokazuje się n. p., że w ostatnich czterech latach powstało w Austryi ogółem 80 Towarzystw akcyjnych z łącznym kapitałem 72 milionów zł. W tym samym czasie założono w Niemczech Towarzystw takich 318 z kapitałem, przekraczającym miliard marek, na Węgrzech powstało Towarzystw 682, a kapitał ich wynosił 904 mil. zł., we Francyi kapitał nowo założonych Towarzystw przekraczał sumę 2 miliardów fr.

Na tunel pod górą Simplonem w Szwajcaryi zawotowała rada narodowa szwajcarska półpięta miliarda franków.

Przeciw lekarkom. Dwudziesty szósty zjazd lekarzy niemieckich, obradujący właśnie w Wiesbadenie, uchwalił rezolucyę przeciw dopuszczaniu kobiet do studyów medycznych.

Popis doroczny szkoły muzycznej p. Lachner Kościeleckiej odbył się onegdaj w Domu Narodnym. Produkcye wszystkich uczniów i uczenic zarówno w dziale fortepianowym jak i skrzypcowym, kierowanym przez pana Markusa wykazały dowodnie, że system nauczania w szkole p. K. kształcą nietylko technikę, lecz także smak artystyczny, odpowiada wymogom pedagogii, pojmującej należycie swe zadanie.

Ruch antyżydowski.

Bezczelna *Neue Fr. Presse*, powracając w numerze wczorajszym do sprawy zarządzeń wyjątkowych i sądów doraźnych w Galicyi, rozmyślnie rzecz wykręca, mówiąc: Administracya galicyjska nie zapomniała zasady: *principiis obsta* i gdy ruch groził już szlachcie, zdecydowała się na zarządzenia wyjątkowe. Po tem bezczelnem kłamstwie, notuje ten organ żydowski, iż w pow. limanowskim i nowosądeckim spokój panuje od wydania zarządzeń wyjątkowych i tak kończy: „Być może, że groza poskutkuje, prawdopodobniej atoli wszystko już tak splądrowane i zniszczone zostało, że nie ma co więcej rabować i plądrować." Z protektorami takiego to pisma radzi *Słowo polskie* iść Kołu polskiemu i narodowi naszemu w sojusz!

W Nowym Sączu wzburzenie umysłów niezupełnie jeszcze ustąpiło. W Biczycach pod miastem uwięziono 4 osoby, a ponieważ jest obawa rozruchów w Polnie i Bobowie, więc tam odeszła w czwartek kompania piechoty.

W piątek 1 b. m. panował w całym kraju spokój.

Przemyśl d. 1 lipca.

Starostwo tutejsze opublikowało wczoraj wieczorem afiszami zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Przemyślu i okolicy. Na mocy tego stanu wyjątkowego zawieszono działanie 9 stowarzyszeń robotniczych a wśród tych i dwu najgłówniejszych przemyskich „Brüderlichkeit" i „Siła".

Kraków 1 lipca.

Władze zasystowały dziś z powodu stanu wyjątkowego działalność wielu stowarzyszeń robotniczych, między innemi uległy zawieszeniu: Stow. robotników socyalnych pn. „Proletaryat" stow. chrześcijańsko-społeczne, stowarzyszenie uczącej się młodzieży postępowej pn. „Zjednoczenie", stowarzyszenie żydowsko-socyalno-demokrat. np. „Brüderlichkeit, stowarzyszenie socyalne „Siła".

Dalej rozwiązano stowarzyszenia: robotników ceglarskich, pomocników handlowych żydowskich, cholewkarskich, stolarskich, budowlanych, węglarskich, kobiet handlujących, krawieckich i metalurgicznych.

W Podgórzu zasystowano stowarzyszenia: „Siła", oraz robotników budowlanych i piekarskich.

Wiedeń 1 lipca.

Naturalnie i socyalistyczna *Arbeiter Ztg.* nie jest zadowoloną z zarządzeń wyjątkowych w Galicyi, obawia się bowiem, aby nie były one skierowane przeciw socyalistom galicyjskim.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar."

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Ostatnie wiadomości.

Mimo nawoływań *N. fr. Presse*, iż krew się poleje w Tyrolu, a ruch obcych zmniejszy się w czasie sezonu letniego, jeśli odbędzie się 29 czerwca wiec katolicki w Bozen celem zaprotestowania przeciw ohydnym napaściom Wolfa na arcyb. Trydentu za wydanie zakazu czytania *Bozener Ztg.* — wiec ten w środę odbył się przy udziale około 20.000 i odbył się nietylko bez rozlewu krwi, ale w największym porządku. Na wiecu tym przemawiał także br. Dipauli, wódz stronnictwa katolików niemieckich w parlamencie, należącego do prawicy. W świetnem przemówieniu odparł zarzuty Wolfa i *N. fr. Presse*, jakoby katolicy niemieccy w Austryi nie bronili niemieczczyzny, a coraz większe zaostrzanie walki narodowościowej w Austryi nazwał słusznie grzechem przeciw Austryi. Przemówienie swe zakończył br. Dipauli tem, iż Austrya nie może być ani niemiecką ani słowiańską, ale Austrya jest Austryą i Austryą zostać musi. Rezolucyę wyrażającą hołd biskupowi Trydentu i drugą potępiającą liberalizm uchwalono jednomyślnie.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 1 lipca.

Czescy mężowie zaufania mieli wczoraj konferencyę z ministrem Kaizlem i z prezydentem gabinetu hr. Thunem. Od godz. 1 do 3 konferował hr. Thun z posłami Pacakiem i Stranskym. O godz. 4 rozpoczęła się konferencya ze wszystkimi mężami zaufania. Czescy mężowie zaufania ograniczyli się na razie do przyjęcia do wiadomości oświadczeń rządu i nie złożyli ze swej strony żadnych oświadczeń. W konferencyach brał także udział Gregr.

Wiedeń 1 lipca.

Ogólnie utrzymują, iż nie ma nadziei, aby doszło do porozumienia czesko-niemieckiego na podstawie konferencyi z hr. Thunem. Minister Baernreither udaje się z Pragi do Karlsbadu, gdzie bawi Chlumetzky, aby z nim jeszcze sytuacyę omówić.

Berlin 1 lipca.

Jak donosi „Kreuz Zeitung", dwa okręty niemieckie odejdą na wody chińskie.

Konstantynopol 1 lipca.

Wczoraj rozpoczęły się w Beranie konferencye delegatów Porty z delegatami czarnogórskimi z powodu ostatnich zaburzeń. Przedmiotem obrad była sprawa odbudowania spalonych wsi i odwołania chrześcijan, którzy pouciekali. Obszernie omawiano również projekt utworzenia osobnego korpusu wojskowego dla Albańczyków.

Monachium 1 lipca.

„M. Allg. Ztg." otrzymała z Petersburga telegraficzną wiadomość, że wystąpienie Komarowa w Pradze niemile dotknęło petersburskie sfery decydujące. Energiczne postąpienie rządu austryackiego z Komarowem byłoby wywołało w najwyższych kołach rosyjskich największe zadowolenie.

Paryż 1 lipca.

Wczoraj Brisson wygłosił program gabinetu przed parlamentem. Zapowiedział podatek dochodowy i emeryturę dla robotników.

Paryż 1 lipca.

Radykalne dzienniki podnoszą, że przebieg dnia wczorajszego był wyborny.

Socyalistyczna prasa przyrzekła zachować się neutralnie wobec gabinetu Brissona, jeżeli on szanować będzie jej swobodę.

Umiarkowane pisma uznają, że Brisson jest obecnie panem sytuacyi.

Pisma konserwatywne gratulują sobie, że dziś są jedyną potęgą, która opiera się postępowi radykalizmu.

Nowy Jork 1 lipca.

Wedle ostatnich depesz z Kuby, Amerykanie dowiedziawszy się, że biszpański generał Pando wysłany przez marszałka Blancę na odsiecz Santjaga, znajduje się w St. Louis na zachód od tego miasta, postanowili wysłać dla zatrzymania go sprzymierzonego z nimi generała powstańczego Garcię z 3.000 ludzi.

Tymczasem Amerykanie budują kolej z miejsca, na którem wylądowali na Kubę do swego obozu pod Santjagiem, aby przyspieszyć dostawę żołnierza i materyałów wojennych.

Wojna.

Nowy Jork 1 lipca.

* Depesze prywatne donoszą z Kingstown: Hiszpański konzul otrzymał depeszę, że hiszpański pocisk armatni trafił w amerykański krążownik „Brooklyn". Zginąć miał admirał Shley oraz 24 żołnierzy.

Hawana 1 lipca.

* Artyleryi dotąd Amerykanie nie mogli jeszcze na ląd wysadzić z powodu złego stanu morza.

Madryt 1 lipca.

* Obiega tu pogłoska, że pod Sant Jago na Kubie stoczono wielką bitwę, w której Hiszpanie zwyciężyli. Urzędowego potwierdzenia tej pogłoski nie ma dotychczas.

Kair 1 lipca.

* Admirał Camara oświadczył egipskim władzom portowym, że okręty jego potrzebują naprawy, dlatego też musi zatrzymać się przez kilka dni. Hiszpanie rozpoczęli już wyładowywać węgiel i inne materyały i przedsiębrać naprawy.

Dział ekonomiczny.

— **Bezpłatny kurs szewstwa urządzony** będzie w Krakowie od 1 października do 30 listopada 1898. Podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do 1 września br. na ręce delegata wydziału krajowego p. J. Rottera dyrektora krakowskiej szkoły przemysłowej.

— **Tow. akcyjne budowy kolei**: Trzebinia-Skawce ukonstytuowało się wczoraj w Krakowie. Prezesem wybrany został Andrzej hr. Potocki, wiceprezesem dr. Ziegler.

— **Kartel naftowy** jak telegrafują z Wiednia przyszedł do skutku i z dniem 1 lipca rozpoczął swą działalność. W Wiedniu urządzone będzie centralne biuro kontroli, które ma czuwać nad przestrzeganiem warunków kartelu.

— **Austryacki związek właścicieli browarów** wystosował petycyę do rządu przeciwko zamierzonemu podwyższeniu podatku od piwa. Na wniosek zarządu uchwalono następnie rozwiązać związek, a w jego miejsce założyć nowe towarzystwo pod nazwą „Central Verband oesterreichischer Brauerei Industriellen Vereine".

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 1 lipca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·87, węg. zakład kredytowy 396·—, anglobanki 158·— lenderbanki 227·50, koleje państwowe 359·75, elbethal 253·—, akcye tytoniowe 135·50 alpiny 164·20, losy tureckie 60·30, unionbanki 295·50, ruble 127·52.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 1 lipca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 11·70 do 11·80 pszenicę na jesień 9·30 do 9·42, żyto na jesień 7·29 do 7·36, owies na maj-czerwiec 7·50 do 7·60 owies na jesień 6·04 do 6·05, kukurudza na lipiec-sierp. 5·50 do 5·54 kukurudza na maj-czerwiec 5·30 do 5·32, rzepak na sierp.-wrześ. 12·75 do 12·85.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·40 do 19·60.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1 lipca.

Hotel Europejski. hr. Lamberg z Wiednia, hr. Stecki z Królestwa, J. Porceri ze Lwowa, Zl Mikułowski z Sciernichowa, T. Żurowski z Liska, J. Stankiewicz z Wolic, F. Wilkosch z Krakowa, R. Lewandowski z Bełza.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Perhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	1	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·10	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepirowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnow) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1. stycznia 1897 do 31. grudnia 1897

(DZIAŁ ŻYCIOWY).

Rozchód. — **Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie.** — **Przychód.**

	Rozchód	Złr.	ct.		Przychód	Złr.	ct.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	649.289	40	I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	8,675.357	27
II.	Wypłaty za wykupione police	84.969	13	II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprz.	80.671	77
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	36.788	99	III.	Zebrane premie	1,131.768	09
IV.	Wydatki zarządu	232.074	51	IV.	Przychód z lokacyi kapitałów	406.848	84
V.	Odpisy i inne wydatki	219.742	95	V.	Inne przychody	13 202	22
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	59.553	45			10 307 847	19
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	8,990.109	43				
VIII.	Zysk	35.319	33				
		10 307.847	19				

Podział zysku:

1. Na dywidendę członkom . złr. 25.474·74
2. Do funduszów rezerwowych „ 9·844·59 złr. 35.319·33

Stan czynny. — **Bilans działu ubezpieczeń na życie.** — **Stan bierny.**

	Stan czynny	Złr.	ct.		Stan bierny	Złr.	ct.
1	Zapas kasowy	141 342	13	1	Rezerwy zysków, kapitałów	557.900	11
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności	331.003	93	2	Fundusz na różnicę kursu	107 904	55
3	Nieruchomości	850.000	--	3	Rezerwy i przeniesienia premii	8,310.975	73
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31/12 1897	2.385.766	25	4	Rezerwa na nieuregulowane szkody	59 553	45
5	Pożyczki hipoteczne, na police, stowarzyszeniem i kaucyjne	4,992 717	33	5	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	13.329	04
6	Zaległości w agenturach, filiach i u Tow. kontrasekur.	174.851	87	6	Różni kredytorowie	122 727	17
7	Różni dłużnicy	192.622	87	7	Zysk	35.319	33
8	Efekta kaucyjne	14.280	—				
9	Udział Tow. „Przezorność" w Warszawie	125.125	—				
		9,207.709	38			9,207.709	38

W Krakowie, dnia 1. stycznia 1898 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. **Ign. Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *Wiktor Gablenz*

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Tadeusz Cieński. **Adolf Dobrzyński.** **Wojciech Wasilewski.**

Bolesław Wierzchleyski. **Antoni hr. Wodzicki.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.